**Cena prenumeraty:**

| | Kwart. | Mies. |
|---|---|---|
| w Lipsku i Saxonii Tal. | 3.— | 1.— |
| w Związku niem. „ | 4.— | 1.10 |
| w Austrji . . . . . Złr. | 7.50 | 2.50 |
| w Francji, Szwaajcarji, Belg. i Agl. Fr. | 20.— | 7.— |

**Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:**
w Lipsku: A. Wienbrack,
8 Neumarkt.
w Dresznie: L. Wolf,
3 Seegasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję):
Charl. Muquardt,
2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski,
rue des fossés St. Jacques,
i Franc. Thomann,
Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

# OJCZYZNA.

## DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
*A. Wienbrack*,
LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

**Ogłoszenia** (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Piątek, 27 Maja. — № 21.

**Lipsk**, dnia 26 Maja.

Gdyby tylko uwierzyć na słowo moskiewskiéj dyplomacji, to nie ma na świecie rządu, któryby goręcéj miłował sprawę cywilizacji i społecznego postępu, — któryby troskliwiéj czuwał nad najdroższemi interesami ludzkości, — któryby nakoniec z taką macierzyńską miłością zajmował się losem podwładnych mu ludów — jak rząd carski.

Wzniosłe pojęcie potrzeb społecznych, szlachetne poczucie posłannictwa, jakie Moskwa ma spełnić ku uszczęśliwieniu rodu ludzkiego, obrona porządku i zdrowego postępu — słowem, najidealniejsza filantropja, są jedynemi pobudkami wszystkich działań moskiewskiego rządu.

Ukazy carskie oddychają dziwną jakąś, serdeczną dobrodusznością i słodyczą — noty dyplomatów carskich zdolne są rozrzewnić najtwardsze serca...

Wszystko na zewnątrz piękne i ponętnie wygląda, w tych olbrzymich na łatwowierność ludzką zastawionych żelazach, które świat cesarstwem rossyjskiem nazywa; wszystko obrachowane na efekt, zarządzone misternie jak teatralna dekoracja, świetne i błyszczące z pozoru...

Urzędowe dzienniki carskie, mianowicie dla Europy redagowane, umiejętność maskowania wszelkich działań moskiewskiego rządu, doprowadziły prawdziwie do doskonałości. Najnikczemniejsze czyny, najbardziéj krzyczące nadużycia, umieją one rozłożyć w pryzmacie moskiewskiego ducha na najszlachetniejsze kolory. Jest to prawdziwa fantazmagorja, czarnoksięzki aparat, w którym morderca przemienia się w anioła pokoju; zbrodnia pozuje w niepokalanéj szacie cnoty; ucisk, despotyzm, barbarzyństwo, zdają się być trzema gracjami miłości słodyczy i ludzkości; w którym krew ofiary przybiera na się postać czułych łez jéj zabójcy, — a cały świat, i wszystkie zasady prawdy i moralności, w tak dziwne, a coraz inne mienią się kolory, że zawrót ogarnia głowę, a w duchu taki powstaje zamęt, iż traci się nawet jasne pojęcie złego i dobrego...

Powiedział ktoś dowcipnie, że moskale są najpierwszymi komedjantami w świecie, że celują w urządzaniu wszelkich teatralnych przedstawień, poczynając np. od owych malowanych wiosek, które Potemkin ukazywał zdala Wielkiéj Katarzynie, aż do składanych obecnie carowi wiernopoddańczych adresów przez ocalone przypadkiem od ogólnéj rzezi ofiary.

Talent ten narodowy dyplomaci moskiewscy i publicyści posunęli do ideału. Nie są to już komedjanci, ale zdumiewający eskamoterzy; na skinienie ich pióra, najwidoczniejsza prawda znika bez śladu, najbardziéj krzyczący fałsz postać prawdy przybiera, a sama nawet zbrodnia tak gładką, wykwintną, wzniosłemi zasadami ożywioną się staje, że ją nieledwie za cnotę poczytać można.

W dziennikach moskiewskich redagowanych dla Europy, cały szereg okrucieństw spełnionych na Polsce, przedstawionym jest, jako jedno nieprzerwane pasmo dobrodziejstw. Car tam z ojcowską radością dowiaduje się o uśmierzeniu powstania; dziękuje serdecznie wiernym sługom swoim, że tak dobrze pojęli wspaniałomyślne jego dla Polaków zamiary, i trafnie dzieło uspokojenia spełnili; cieszy się, że nakoniec Polacy jego poddani zaczną używać znowu pokoju i błogiego szczęścia... Mało na tém: z wysokości tronu zstępuje, aby się przybliżyć do najmilszych mu włościan polskich, o których szczęście bardziéj niż o moskiewskich się troszczy, przemawia do nich jak ojciec do dzieci swoich, częstuje w swoim pałacu — i wznosi toast za braterstwo dwóch nierozdzielnych, a równo ukochanych mu ludów, Polaków i Moskali...

Cóż to za szczytny widok! Jakaż to patryarchalna sielanka!...

I pomyśleć, że te wszystkie wzniosłe słowa, błogie zamiary, objawy współczucia są tylko komedją, osłaniającą najokrutniejsze i najkrwawsze cele; że każdy uśmiech jest jednym więcéj wyrokiem śmierci; każde słowo jednym więcéj ukazem zniszczenia; a toast braterstwa Polski z Rossją, straszliwém hasłem zaguby polskiego narodu — to przyznać trzeba, że świat nie widział jeszcze równie wielkiéj i potwornéj komedji jak ta, którą obecnie rząd moskiewski z Polską odgrywa.

Lecz i fałsz nawet ma swoje granice. Wykonawcy carskiéj woli w Polsce zapomnieli o tém. Aby zatrzeć wrażenie ogłoszonego w dniu 22 Stycznia r. z. przez Rząd Narodowy uwłaszczenia włościan, wykonawcy carskiego ukazu niszcząc wszelkie pojęcia o własności, nadają chłopom nie tylko te ziemie, które im z prawa przynależą, ale wszystkie...

Wołają w szalonym zapędzie:

„Bierzcie, bierzcie wszystko!... Te dwory „obywateli, te grunta ich, te łąki, lasy, pastwi„ska, to wszystko wasze. Bierzcie i używaj„cie — car daje wam wszystko, bylebyście mu „wierni byli.“

Obecny też stan Polski jest nie do opisania. Podeptano wszelkie prawa, zwichnięto wszelkie spełeczne zasady, zniweczono ideę własno-

---

### WSPOMNIENIA INTERNOWANEGO
#### W OŁOMUŃCU I KOENIGGSRATZ.

Opisać pobyt w więzieniu austrjackiem, jest ważnem i niebezpiecznem zadaniem; ważnem, bo odkrywa postępowanie władz austrjackich, — niebezpiecznem, bo z okropności swéj wydaje się nieprawdopodobnem.

Fakta, które poniżéj podaję, są zaledwie tysiączną częścią codziennie powtarzających się wydarzeń, których autentyczność każdy z internowanych w austrjackich fortecach Polaków, potwierdzi. Zaledwie jeden miesiąc znajdowałem się pód opieką rządu austrjackiego — a miałem dosyć sposobności ocenić jego postępowanie z uwięzionymi — i częścią z własnych przygód, częścią z wiarogodnych opowiadań przyjaciół moich, nakreślę szkic prosty i wierny, owego tajemniczego życia nieszczęśliwych więźniów, którzy w zaciszy lochów fotrecznych, uzbrajać się muszą do nowych bohaterskich wysileń... Przytoczę w miarę możności nazwiska owych Cerberów więziennych, którzy despotycznie rządzą w fortecach i z godną podziwu sumiennością, spełniają powierzoną im misję dobijania tych, których Moskwa dobić nie mogła.

W początkach Lutego b. r. zostałem aresztowany w Krakowie i odstawiony do więzienia zwanego Telegrafem. Tam przesiedziałem w izbie „wartownéj,“ kilka godzin, dusząc się w zgniłych i zatrutych wyziewach, bo ani światło ani świeże powietrze nie dochodzi do tych posępnych przybytków, będących sprawiedliwości despotów obrazem... Wreszcie zawezwano mnie do kancelarji, zdjęto ze mnie protokół... Kazano mi odpowiedzieć na następujące stereotypowe zapytanie: Jak się nazywam? Kto mnie rodzi? Jaka moja religja? Jakie zatrudnienie i w reszcie: dla czego zostałem aresztowany? Na to ostatnie zapytanie odpowiedziałem: iż zawierzyłem odezwie rządu austrjackiego z dnia 16 Marca r. z., która pozwalała Polakom, szukającym schronienia bezpiecznego, przybywać do Galicji, przemieszkiwałem więc w Krakowie i za to zostałem téj nocy aresztowany. Upraszam o udzielenie mi pozwolenia do wyjazdu; niczem nie przewiniłem, chyba ufnością moją w tę odezwę, po rogach ulic w Krakowie rozlepioną. Przyrzekam najsolenniéj, że w przeciągu 12 godzin opuszczę to opiekuńcze i gościnne państwo, gdzie za wypełnianie przepisów — aresztują! — Za całą odpowiedź, odesłano mnie na pierwsze piętro do więzienia, mającego 10 łokci długości a 8 szerokości, mieszczącego 5 łóżek, 8 ośm osób i niezliczone mnóstwo robactwa, które w niemiłosierny sposób dokucza uwięzionym... Pokój brudny — jedno okienko z kratami — światła mało, za to błota na podłodze dużo, bo aż na cal grubo... Na jednej ścianie wymalowany w wiszącéj postawie, portret jednego z naszych wrogów... — naprzeciw niego narysowany Murawiew i Berg... artystyczny utwor jakiegoś nieszczęśliwego więźnia który chociaż tym sposobem pragnął rozerwać sobie długie, zabijające jednostajnością godziny więzienia.

W tych posępnych i cuchnących apartamentach moglibyśmy z głodu umrzeć, gdyby nie patrjotyczna litość Krakowianek, które przynosiły nam codziennie żywność i słowa pociechy... Jeden tylko Turek, niemający pieniędzy ani znajomych w mieście, a przez fałszywy wstyd niechcący dzielić się z nami, siedział o głodzie, od czasu do czasu, wydając jęki boleści...

Po kilkodniowym pobycie w Telegrafie, oznajmiono nam, że nazajutrz rano o 5 mamy być do podróży gotowymi...

Rano więc zwołano nas na dół, zaparafowano i zaliczbowano nas, kazano nam zapłacić za doróżki (ekonomja austrjacka?) — wojsko w naszéj przytomności nabiło broń — zakomenderowano — wsiedliśmy we „fiakry“ — wojsko otoczyło nas wieńcem błyszczących bagnetów — i wolno pojechaliśmy na stację kolei żelaznéj. W drodze prosiłem towarzyszącego nam dozorcę policyjnego, aby pozwolił na stacji wypić co ciepłego, bo od zimna skostniały nam członki; zachęcony brzęczącym argumentem, przyrzekł. Gdyśmy stanęli na stacji, przerachowano nas, zaprowadzono do piwnicy i znowu odbyto rachunek; tu przypomniałem dozorcy, że mając czas, możemy napić się kawy. Ale gdym za jego pozwoleniem przybliżył się do drzwi, stojący na straży kapral, rzucił się na mnie z przekleństwem i zajadłością — i byłby mi niezawodnie dał dotykalny dowód swego marcjalnego usposobienia, gdybym nie przytrzymał go spojrzeniem wyższości i pogardy, którem się dzikie poskramia zwierzęta... Pomimo to, poskromione zwierzę nie pozwoliło swemu pogromcy wyjść do bufetu — i zamiast kawą, ogrzałem się gniewem... Takie było moje śniadanie. Za dziesięć minut, powsadzano nas do wagonów 3 klasy, przerachowano raz jeszcze..., Pociąg wyruszył — i w taki to sposób ja Polak, pożegnałem starą stolicę Polski, święty Wawel, siedli-

ści, a tém samém i ideę uczciwości i pracy, podkopano religię, moralność — zburzono, zwalono wszystko...

Jaki będzie z tego rezultat?

Możnaż przypuścić, aby to zbrodnicze zburzenie wszelkich podstaw społecznych nie wywarło na przyszłość najzgubniejszych skutków; aby w téj zaprowadzonéj przez Moskwę kałuży spodlenia i zepsucia nie wylęgły się najwszeteczniejsze pomysły, najpotworniejsze zbrodnie; aby zaszczepiona przez Moskali gangrena nie rozwinęła się szybko do koła, nie dała się uczuć i samej Moskwie?

Moskale zdają się spostrzegać, że zadaleko zaszli. — Lecz czyż się zdołają powstrzymać; czy zdołają zahamować ten krwiożerczy popęd, który ich popycha na oślep do obałamucenia i niszczenia wszystkiego; czy potrafią zrozumieć, że w zaślepieniu nienawiści na własną działać zaczynają szkodę, i samym sobie groźne przysposabiają klęski, że zniweczenie zasady własności szerokiém płomieniem ogarnąć może i ich własne moskiewskie obszary?

Trudno dziś odpowiedzieć na to. Wierzymy tylko silnie, że sprawiedliwa ręka Opatrzności, z zatrutych jadów, jakiemi Moskwa nas poi, pozwoli nam odnieść pożytek, że lud nasz wyjdzie nieskażonym i Polskim z sieci na niego zastawionych, i całą zabijającą działalność Moskali przeciw nim samym obróci.

## KORRESPONDENCJE.

**Warszawa**, 22 Maja.

Kwestya czapek i kapeluszy przybiera duże rozmiary w skutek śmiesznéj ważności, jaką do nich przywiązuje najazd. Cylindrowy kapelusz na naszych głowach, to jest w obecnej chwili hasło, to cel troskliwości opiekuńczego rządu. Naprzód wszystkim urzędnikom rozkazano nosić albo czapki mundurowe albo kapelusze cylindrowe, rachując że wybiorą ostatnie; dziś kiedy ta rachuba zawiodła, bo każdy wolał wydać złotówkę czy dwa na gwiazdkę niż kilka rubli na kapelusz, wystąpiły rozkazy noszenia tylko kapeluszy pod warunkiem utraty urzędu. Na resztę mieszkańców wywiera się presja tym sposobem, że policja zaczepia na ulicy osoby noszące wszelkie inne okrycia głowy, a kapelusze cylindrowe jawnéj doznają opieki. Oprócz tego w *Dzien. Pow.* pielgrzymi i pustelnicy strzelają zjadliwemi pogróżkami tak na czapki opozycyjne, przeszkadzające prawnemu rządowi do wystąpienia z dobroczynnemi reformami, jak i na kobiety ubierające się w ciemne suknie, ponieważ im czarnych policja moskiewska nosić nie dozwala. Widać że ci pielgrzymi i pustelnicy *Dzien. Powsz.* lubią cylindry i zbytkowne stroje u kobiet, wśród ogólnych klęsk i zubożenia kraju, które sami przyznają.

W walce téj o czapki nie o głowy, wziął udział i Naczelnik miasta Warszawy w proklamacji wydanéj 20 Maja t. j. onegdaj. Po dość długiem milczeniu naszych władz narodowych, proklamacja ta jest za drobnostkowa; uszłaby obok innych, ważniejsze przedmioty traktujących dyspozycji: tak jak jest, pojedynczo, słabe robi wrażenie. Przesyłam wam ją w oryginale.

Ponieważ wspomniałem o pielgrzymach i pustelnikach piszących do *Dzien. Powsz.* przytoczę tu jeszcze jako charakterystykę tych elukubracji, że w zapale swej gorliwości opłaconéj i w naturalnéj konsekwencji potępienia wszystkiego co narodowe polskie, doszli teraz do rezultatu, że konfederacja Barska dokonała rozbioru Polski na trzy części, a Rosja, Austrja i Prusy broniły naszej ojczyzny od tego losu (patrz nr. 115 Dzien. Powsz.); że zdrajcami byli ci co krew lali za ojczyznę, a patrjotami ci co łączyli się z cudzoziemskimi mocarstwami, i że szpieg rosyjski w Polsce jest stanowiskiem szczytnéj moralności. Przytaczam to jako *curiosum*, boć spierać się nikt nie myśli.

Z prowincji nieustanne przychodzą ze wszech stron doniesienia o chaosie nadzwyczajnym jaki szerzą tam komisje, niszczące ideę wszelkiego prawa i własności. W ogóle jednak przemaga tu opinia, że celem ich właściwym jest tylko demonstracja, podburzanie chłopów, okazanie im, że car i Moskale chcą wszystko dla nich zrobić: potem wszystkie zawiedzione nadzieje podziałów gruntu, odeszlą do opozycji panów polskich, którzy uprosili cara lub przekupili jego czynowników i t. p. Tak, nie mogąc nas zawojować, Moskale, starają się utrzymać w ciągłéj anarchji.

Jeżeli zdrajcy służący za narzędzie Moskalom nieustają w gorliwości służenia im, to bardziéj jeszcze są wytrwali w zabiegach o zebranie sobie jak największych łupów; rzecz to naturalna. Przed kilku miesiącami donosiły gazety o adresie jaki postrachem zdołał Witkowski, prezydent miasta, wymódz na pewnéj liczbie tutejszych obywateli, do których dołączył pewną liczbę swych zauszników. Adres ten, niby dobrowolny objaw serdecznéj wdzięczności mieszkańców miasta dla prezydenta, upraszał Berga, aby część gruntow darowanych miastu dozwolił ofiarować Witkowskiemu, tym sposobem dał mu możność zostania obywatelem miasta. Berg poznał się na maszynerji i podobno porządnie zmył głowę Witkowskiemu za tę sztukę, Oszukany w swych nadziejach prezydent, puścił się na inne spekulacje. Za pośrednictwem różnych osób nabył na Pawiéj ulicy, naprzeciw więzienia obecnie na polityczne zamienionego, ogromny plac 40,000 łokci kwadr. wynoszący; ponieważ to dosyć pusta ulica, zapłacił po cztery złp. za łokieć, czyli 160,000 zł, Teraz robi władzom moskiewskim przedstawienia, że naprzeciw więzienia na Pawiéj ulicy zaczynają właściciele placów budować, że z domów tych łatwo będzie można rozmawiać a przynajmniéj dawać znaki więźniom, naprzeciwko, że dla zapobieżenia temu należy koniecznie zakupić cały ten plac, że on, Witkowski poczynił już do tego kroki i właściciele gotowi są odprzedać grunta po dwa ruble sr. za łokieć. Niezła to spekulacja sprzedać za 80,000 rubli to, co się kupiło za 24,000. Czy niebezpieczeństwo zbytniéj bliskości domów mieszkalnych przy więzieniu rzeczywiście jest tak wielkie, to rzecz bardzo wątpliwa. Ulica Pawia jest w tem miejscu szeroka na 25 sążni.

Co do znanéj historji śledztwa w Instytucie panien przy Wiejskiéj ulicy, rzecz skończyła się na tém, że udzielono pani Grabowskiéj, dyrektorce zakładu, wdowie po Michale Grabowskim b. dyrektorze komisji rządowéj oświecenia dymisję; a zarazem rozkaz udania się do Kijowa w ciągu siedmiu dni. P. Grabowska przedstawiała, że ma tu dzieci, wiele interesów do ułatwienia, meble do sprzedania, że nie wystarczy jéj tak krótki termin; w odpowiedzi uwiadomiono ją, że wysłaną będzie żandarmami jeżeli przeciągnie tu pobyt nad termin. Tymczasem zastępuje ją w zakładzie pani Ochorowiczowa, ale ma wkrótce przybyć z Petersburga jakaś Niemka. Zakład ten celujący dotąd pod względem instrukcji i prowadzenia, upadnie zupełnie. Bez wątpienia od wakacji mała w nim tylko liczba pozostanie panien.

Wczoraj z przyczyny doszłéj do policji moskiewskiéj wiadomości o wyjściu proklamacji narodowej liczne były rewizje na ulicach.

**Turyn**. 20 Maja.

Korrespondent wasz w przykrem w téj chwili znajduje się położeniu. Nowin ani na lekarstwo nie dostać, Izba rotrząsa rozmaite budżety, co dla zagranicy nie przedstawia nic ciekawego. Jenerał Garibaldi znajduje się na Caprerze, milczący i niezbadany. Zdrowie jego zdaje się być w dobrym stanie, często jeździ konno, niektórzy sądzą, że kłusując lub galopując po Caprerze, przygotowuje się do podobnych ćwiczeń na obszerniejszem polu. Daj Boże, żeby tak było istotnie. Możecie się domyślić, jak tu wszyscy rozradowani byli wiadomością o klęsce floty austrjackiéj pod Helgoland i jak jednym głosem Włosi wróżą jéj jeszcze większe porażki, gdyby jéj przyszło zmierzyć się z flotą włoską. Ta ostatnia zwiększa się i doskonali z każdym dniem, rząd niczego nie szczędzi na wzmocnienie sił morskich. W przypadku bliskiéj wojny, Włochy będą mogły rozrządzać eskadrą złożoną z jednego okrętu linjowego o 84 działach, czterech fregat pierwszéj klasy (po 50 dział), trzech drugiéj klasy (po 35 dział) i dwóch fregat pancernych. Jest to siła, któréj nie można lekceważyć i przeciw któréj marynarka austrjacka nie może stawić czoła.

Komitet polski ogłosił nową listę składek. Rada prowincjonalna neapolitańska, figuruje tam z sumą 5000 fr. miasto Bolonja z 1000 fr. Są to co raz nowe dowody sympatji Włochów dla sprawy polskiéj.

Okrucieństwa popełniane przez moskali, budzą tu największe oburzenie i mało która prasa tak jest jednomyślną w piętnowaniu ich hańbą na którą zasłużyli, jak prasa włoska. Codzień w dziennikach tutejszych znaleźć można słowa prawdy wypowiedziane moskalom. To niesłychanie gniewa hrabiego Stakelberg, posła carskiego i więcéj niż raz chciał z tego powodu jednemu lub drugiemu dziennikowi wytoczyć proces, ale kiedy się poradził adwokatów, oświadczyli mu że proces na nic się nie przyda i tylko narazić go może na śmieszność. Ta odpowiedź adwokatów i coraz nowe artykuły dzienników, wprawiły dypłomatę moskiewskiego w niesłychane gorączkowo nerwowe usposobienie, skutkiem którego zażądał dwu miesięcznego urlopu i czas ten podobno zamierza przepędzić w Rzymie.

## POLSKA.

### NACZELNIK MIASTA WARSZAWY.

Bracia!

Polska półtora roku przechodzi próbę ognia i miecza, a jednak blaskiem męczeństwa i ofiary, wolności i miłości, wiary i poświęcenia, jak słup ognisty świeci narodom. Wierna swemu dziejowemu posłannictwu, ze swego wzniosłego stanowiska nie zeszła i na chwilę. To też serce prawego syna téj świętéj ziemi, nie upada na widok zniszczenia i spustoszenia, nie omdlewa na widok pluszczącéj krwi, ran ziejących i konających męczenników; ale ilekroć podłość, odstęptwo, zdrada, moralna zgnilizna nastręczy się oku, drętwieje jak żywa istota na widok gnijącego trupa.

Warszawo, Warszawo! ty stara Polski stolico, matko niezliczonych bohaterskich pokoleń, piastunko Polskiéj myśli! dziś gdy chmura czarnych nieszczęść zawisła nad Ojczyzną naszą, twoje place i ulice, twoje domy i pałace roją się podłością i hańbą. Rozpustne niewiasty w rozpustne przybrane szaty, wyzuci z czci i wiary mężczyzni w wysokim kapeluszu na głowie, podłe zgraje płaszczące się moskiewskim zbirom dla zrobienia karyery i majątku, plotkarze i plotkarki z pośpiechem propagujący fałsze wymyślone w śledczych kommissjach i szpiegowskich obozach, celem obałamucenia nas i wytropienia pulsu życia narodowego, oto są — grodzie polski, twoje rany i wrzody. Ale nie

---

sko wielkich królów naszych, wymowne świadectwo dawnéj wielkości naszéj...

Przez całą drogę nie pozwolono nam wysiąść z wagonu — tylko w Oderbergu przygotowano dla nas obiad, składający się z zupy mętnéj z płatkami niedogotowanego ciasta i z kaszy z całemi ziarnami pszenicy z plewami... Choć byłem głodny, nie dotknąłem się téj kaziennéj strawy.

O szóstéj stanęliśmy u celu naszéj podróży — w Ołomuńcu. Na stacji oczekiwało nas dwóch (tak zwanych przez internowanych) szpiclów policyjnych — po przerachowaniu nas, popędzono 6 dobrych wiorst do fortu Ziegelszlag zwanégo. Tu znowu w bramie przerachowano nas jeszcze — i wprowadzono do przybytku przyszłéj niedoli.

Nie jestem drażliwych nerwów — o mało jednak nie zemdlałem odurzony zatrutem powietrzem, jakiem do trzystu internowanych Polaków różnego stanu i wieku oddychać tu musi. — Wprowadzono nas do osobnego pokoju, czyli raczéj do piwnicy, opatrzonéj z jednéj strony pięcioma strzelnicami, a od podwórza jednem oknem. Przerachowano nas znowu i nowy spisano protokół, tak samo jak w Krakowie, z tem dodatkiem, iż się pytano w jakiem kto służył oddziale. Po spisaniu protokółu przez aplikanta policyjnego, tu nazwanego komisarzem, kapral policyjny, który tu jest panem życia i śmierci, rozkwaterował nas po takich samych lochach, jakie opisałem powyżéj. Będąc poprzednio już poinformowanym, co to znaczy pan Kapral, a mogąc się po niemiecku wysłowić, odważyłem się przemówić do niego, chwaląc jego dobre usposobienie dla Polaków, o którem już niejednokrotnie słyszałem jeszcze w Królestwie. Pan kapral, rozczulony widać moim dość niezręcznie zadeklamowanym prologiem, upewnił mnie, że nigdzie mi lepiej być nie mogło jak tu będzie; zaprowadziwszy mnie do Nru 2, wskazał na tapczan i powiedział uprzejmie: „tu będziesz ligał“ (od liegen, leżeć)... i wkrótce jako dowód łaskawości Pana kaprala przyniesiono mi siennik, prześcieradło, koc na przykrycie i pęczek słomy zaszytéj w płótno, nazwanéj poduszką.

Ochłonąwszy z podziwu wywołanego tylu łaskami Pana kaprala, rzuciłem wzrokiem w około, na towarzyszów mojéj niewoli i na komnatę, w któréj niewiadomo jak długo przebywać miałem. Był to rodzaj piwnicy sklepionéj, oświetlonéj świeczką łojową, kupioną przez jednego z współwiężniów, rzucającą słaby blask na blade twarze kolegów... Lecz gdy podniosłem wzrok na górę, ujrzałem nad sobą cudną grę światła, odbijającego się w kroplach wilgoci na brudnem sklepieniu i posłaniach naszych... ale przerwano mi to studjum nad grą kolorów. Jeden z towarzyszy przystąpił do mnie, prosząc, abym się czemprędzej rozbierał i kładł spać, jeśli nie chcę narazić się „na płazowanie.“ Głodny rozebrałem się i pragnąłem zasnąć, bo przypomniało mi się przysłowie francuzkie *qui dort, dine*... lecz zaledwie kwandrans przeleżałem gdy naraz zostałem zaatakowany tak przeważną liczbą tych stworzeń, o których mój sąsiad mówił, że są to stworzenia spokojne, tylko trochę żarłoczne, że zerwawszy się, chciałem zapalić świecę. Lecz powstał na mnie krzyk: „Co robisz! chcesz nas wszystkich narazić na płazowanie, a może na porąbanie — nie wolno świec palić — patrol przechodził i wołał gasić — a skoro światło zobaczy, będzie bieda...“ Odurzony, nie mogłem pojąć co się ze mną dzieje — pot mi spływał z czoła — robactwo dokuczało mi okropnie — rzuciłem się na mój tapczan i tak niemy, zgryziony i gryziony, nie spiąc, przeleżałem noc całą. Nad ranem wszedł policjant — przerachował nas leżących i zawołał: „kucharze wstawać!“ Sąsiąd mój, kowal przed powstaniem, żołnierz w powstaniu, a tu kucharz, powiedział mi, że jeżeli chcę jeść obiad, to powinienem mu dać 15 centów w. a. Dałem mu żądaną kwotkę — a nasz kucharz w towarzystwie innych kucharzy, ktorzy ze wszystkich numerów wywołani zostali, pod eskortą żołnierzy i pod opieką policjanta, wyszedł na miasto dla kupienia żywności. Była to godzina 5, o 7 zaczęła wstawać z łóżek i reszta kolegów, gdy zawołano: „Numer drugi po drzewo do magazynu!“ — Chciałem iść, lecz jeden z kolegów wstrzymał mnie, pobiegł sam i wkrótce przyniósł dwie szczapki sosnowego drzewa, które miało służyć do ogrzewania téj piwnicy i do ugotowania obiadu.

Tu muszę wspomnieć o towarzystwie mnie otaczającem. Nazwisk nie wymienię, gdyż nie wszyscy zdołali uwolnić się z pod opieki arcykatolickiego państwa. Było dwóch obywateli ziemskich, jeden z Krakowskiego, drugi z Kaliskiego; ksiądz bez prawéj ręki, którego Austrjacy aresztowali i wywieźli jeszcze niewyleczonego; komisant handlowy z Kongresówki; kupiec żyd; kowal żołnierz — kucharz; mieszczanin z Podola i włościanin z Kongresówki — wszystkie stany złączone — najlepsza odpowiedź tym, którzy nasze powstanie nazywali dziełem garstki pewnéj klassy wichrzycieli... *(d. c. n.)*

przerażaj się, bo serce twoje jest czyste i niepokalane, bo krew zdrowa i ożywcza obiega twe ciało, moralna gangrena nie dosięgła i nigdy nie dosięgnie twoich funkcji żywotnych. Dobrze jest i korzystnie dla ciebie, gdy zepsute żywioły z wnętrza wychodzą na powierzchnię i w bezwstydnéj nagocie dają się obserwować. Pożądana jest rzecz widzieć i módz obliczyć szeregi nieprzyjaciela i znać jego zasadzki.

Synowie i Córy Polski, a przedewszystkiem ty serdeczna ludności Warszawy! ilekroć widok brzydkiego spustoszenia zakrwawi ci serce, a oczy łzami zaleje, pamiętaj że wielki i wspaniały musi być rdzeń tego ludu, potężny zapas sił i życia tego narodu, który przez sto lat męczony i krzyżowany, ani na chwilę nie zboczył od celu swego przeznaczenia, co modli się za swych siepaczy, a jego cnoty i szczytne przymioty obce narody w niemem podziwieniu wielbią i błogosławią.

Warszawa, dnia 20 Maja 1864 roku. (L. S.)

—Kwestja włościańska staje się coraz trudniejszą i groźniejszą. Propaganda zaboru własności prowadzona przez jenerałów, oficerów a szczególniéj przez owe komissje włościańskie po prowincjach, stała się niebezpieczna już dla samych interessów moskiewskich. Środki praktykowane dzisiaj, powiedział p. Berg, grożą powstaniem chłopskiem, w obec którego nie ostoimy się. Tak to pewna, zamięszanie socjalne niezmiernie łatwo zamienić na powstanie przeciw najezdnikom.

Doktrynerzy jak Milutyn, Czerkaski i tym podobni, nie wiedzą o tém, że bezkarnie experymentów fałszywéj teorji nikt na narodzie dotąd niewykonywał. Bez znajomości rzeczy, nie umiejętni, samą nienawiścią kierowani, wzięli się ci panowie do załatwienia jednéj z najzawikłańszych kwestji. Widząc tylko dzisiaj, nie pytali o jutro — a w tym jutrze i dla idei swojéj zaborczéj płomienie zniszczenia gotowali. Milutyn obecnie bawi w Petersburgu, zdaje się, że wpływ jego w znanym sporze z jenerałem Bergiem, nie przemógł ostatniego, niewiadomo jednak, czy w bliskiéj przyszłości nie przemoże i czy usunięcie uorganizowanéj szajki burzycieli porządku społecznego, którą Milutyn soformował i puścił na Polskę, nastąpi?

— *Dziennik Powszechny* drukuje ukazy wydane w skutek przedstawienia Komitetu Urządzającego Milutyna: o zebraniu gmin cztery razy do roku, a mianowicie w drugiéj połowie miesiąca Marca, Czerwca, Września i Grudnia; drugi ukaz przepisujący znaki odznaczenia, po których chłopi poznawać mają czynowników Milutyna i także znaki dla wójtów, ławników i sołtysów. Znaki te albo w formie medali, albo blach owalnych mają być noszone, na nich zaś wyobrażenie herbu Rosji, tytuł urzędu po moskiewsku i po polsku wypisany i data 19 Lutego (2 Marca) także w obu językach. Innym ukazem formę pieczęci określa car a innym jeszcze oznacza Berg wysokość pensji da wójtów od rs. 50 do 180 rocznie, dla ławników i innych urzędników gminnych mniejsze kwoty. Co w tymostatnim ukazie uderza, to owa tendencjiność, którą ukazy 2 Marca są napiętnowane. Więksi właściciele wykluczeni zostali z obrad, z urzędów i życia gminnego, a mają ponosić połowę kosztów na utrzymanie administracji gminnéj, drugą połowę ponosić mają włościanie. Wszystkie te ukazy noszą datę 7 (19 Kwietnia) 1864 r. Kto zna rosyjską gminę i jéj kosztowną administrację ten dopatrzy się w ukazach powyższych naśladowania tamtéj; powiększenie ciężarów jakie będzie udziałem mieszkańców gmin, jest pierwszém dokuczliwém następstwem tego naśladowania; dopatrzy się dalej potrzeby owéj rubryki w budżecie gminnym, która w Rosji nazywana jest „ciemne podatki“ to znaczy podatki z których sprawozdania gmina nie zdaje, a które obracane są na wykupywania się i łapówki dla czynowników, mających moc i władze tłumić gminną autonomję. Podamy czytelnikom później opis rosyjskiéj gminy dla tego, ażeby mogli dokładnie ocenić to, co nazwano samorządem gminnym w ukazach, co tak bardzo wychwalają płatni pisarze moskiewscy i jako szczególne dobrodziejstwo dla Polski przedstawiają. Druga tymczasem deputacja włościańska o któréj przybyciu do Petersburga wraz z szlachecką deputacją w dniu 17 Maja donosiliśmy, była już przedstawiona Carowi. Zaraz po przybyciu zaprowadzono ją do kościoła S. Katarzyny gdzie ksiądz Iliacyd Koszko miał do nich mowę o miłości cesarza. Nagadał im różnych fałszów co niemiara, fałszów wyjętych z katechizmu o czci carowi należnéj, którego uczono przez lat wiele młodzież na Litwie i Rusi. Pięciu uniatów, którzy byli w deputacji, zaprowadzono do schizmatyckiéj cerkwi, gdy 10 starowierców z Augustowskiego zaprowadzono do ich starowierskiego kościoła. Deputacja widziała dwa razy cara, który mówił im, żeby niewpadli pod wpływ ludzi źle myślących. Pokazują im osobliwości Petersburga, dają uczty, na których szerzą pochwały moskiewskiego dobrodziejstwa cudzym kosztem danego i odegrywają zabawną komedyę wybawców z czego sami w duszy się śmieją.

Cóż robiła podtenczas deputacja szlachecka? niewiadomo. Zupełne milczenie zachowują o niéj dzienniki petersburskie w dniu 21 Maja wyszłe. Nikt jéj nie witał, do kościoła nie zaprowadził, carowi nie przedstawił, a Katków w *Moskiewskich Wiedomostjach* napisał, że „jeżeli rząd, żadnych ustępstw nie będzie robić, to w stosunkach obywateli polskich do moskali okaże się miękkość i powolność, która zawsze następuje po paroksyzmach nieprzyjaznego uczucia.“ „Mają oni nadzieję, powiada, coś u nas wytargować, korzystając z naszéj ciemnéj sytuacji wewnętrznéj, ale nic z tego. Jedźcie na Litwę, wola do moskali, i chwytajcie majątki polskie. Nieuwierzycie jak bajecznie tanie są ich ceny. Spadły w jednych miejscach na 50 od sta, w innych na 40 od sta, a w innych jeszcze 30 od sta. Kto nie ma nawet pieniędzy może tam kupić przy pomocy rządu majątek i wkrótce zostanie bogatym, bo polscy obywatele mają ładne pałace i wzorowo urządzone i zagospodarowane dobra.“ Tak mówi Katkow, a więc i car tak mówi, przeciwko którym nikt nie śmie oponować. Gołos poważył się wbrew Katkowowi, wątpić o zasługach Murawiewa, i wnet ze wszystkich stron sypnęły się na niego skargi, denuncjacje, obelgi, korespondencje. Taką to potęgą jest Katkow, któremu car dał w monopol opinię rossyjską, a do któréj w depeszach dyplomatycznych odwoływał się Gorczaków, pojmujący stanowisko czczéj sympatji gabinetu angielskiego dla nas jako zamach wymierzony przeciwko związkowi Francji z Rosją. „Dyplomacja angielska, wcale niezręcznie jak to mówią, nie pracowała. Osiągła ona zamierzony cel. Przez powstanie polskie chciała tylko oddalić Francję od Rossji i oddaliła,“ twierdzi pan Katkow.

Lecz wracając do kwestji bliższych, dla pokazania się liberalnymi, moskiewskie pisma, a za nimi pielgrzymy i pustelnicy nadwiślańscy powtarzają komunalne zarzuty szlachcie polskiéj czynione, wydrwiwają wszystko co w niéj jest szlachetne i piękne, nawet zakładanie szkółek poczytaném jest przez tych szpiegów moskiewskich za dowód słabości. A przyznaje to nawet korespondent z Białorusi, „że panowie po dworach zakładali szkółki, uczyli po polsku, fundowali kaplice, trzymali kapelanów, księża nawet prawosławni rozmawiali po polsku. Cóż się więc zrobiło z jego poprzedniem twierdzeniem, że szlachta polska zupełnie niedbała o oświatę ludu? Że to dóbr, woła ten korespondent *Dzien. Powszechn.* wystawiono za bezcen na publiczną sprzedaż na Białorusi. Niechaj przynajmniéj Germanja, mówi daléj ten patryota moskiewski, przepełniona mieszkańcami, których tysiące na smutne puszczając się często zawody odpłynie corocznie do Ameryki lub Australji, wysyła synów swoich na Białoruś tak bliską, a obfitującą we wszystkie potrzeby do życia, bogatą w płody ziemne i wodne i nie wyczerpaną w materyały.“ Muszą więc mieć kłopoty z rozsprzedażą ukradzionéj własności, kiedy tak błagają niemców o pomoc, lecz wątpimy ażeby dużo niemców ochotników się znalazło, gdyż według prawa zadekretowanego przez Rząd Narodowy, każdy nabywca skonfiskowanéj lub zasekwestrowanéj, albo w inny sposób wydartéj własności, uważanym być ma jako wspólnik rozboju — i jako taki karany, a z własności w ten sposób nabytéj wyzucony.

— Pustelnik Nadwiślański powiada, że Polacy nie pojmują wyrazu zdrajca i szpieg i daje nam ich nowe pojęcie, które jest tłumaczeniem samego siebie i odparciem zarzutów jemu poczynionych. Po przeczytaniu jednak tego co w tym względzie napisał, utwierdzamy się w dotychczasowém pojmowaniu zdrajcy i szpiega, a według tego pojęcia wszyscy piszący do Dziennika Powszechnego bezimienne denuncyacye i różne kalumnje na naród polski, kościół, porządek społeczny i pojedyncze osoby, nie mogą być inaczéj jak tylko w starem pojmowaniu tych wyrazów nazywani zdrajcami lub szpiegami.

— *Dziennik Powszechny* donosi o zaaresztowaniu w Kazimierzu łęczyckim powstańców: Antoniego Ciechowicza, Antoniego Czerwińskiego, Andrzeja Colczyńskiego, Wojciecha Bednarka i Wojciecha Czerwińskiego; donosi o wykopaniu niedaleko Kunowa 180 karabinów, 180 pałaszy, pik, kos i 100 sztuk czapek; niedaleko Ostrowca 12 sztuk broni i 11 pałaszy; w Przasnyżskim zaś powiecie w Amelinie u skarozakonnego Hejmana zabrano 14 pudów prochu. W Ostrołęckim powiecie d. 9 Maja w lasach Szczawińskich zabrali moskale do niewoli patrol z pięciu powstańców.

— *Oesterr. Ztg.*, ministeryalny organ, donosi: „Na dzisiaj tyle tylko z placu boju donieść można, iż w województwie Podlaskiem i Lubelskiem ukazały się nowo sformowane oddziały powstańców, składające się po części z szczątków oddziału Leniewskiego. Jeden z nich pod dowództwem znanego Chaimka między Łęczną a Krasymstawem stoczył z Moskwą 4 Maja szczęśliwą potyczkę. Również 28 Kwietnia oddział konny 240 ludzi zebrał 185 rubli z kasy rządowéj w miasteczku Kodniu, o kilka mil od twierdzy Brześcia litewskiego leżącem.“

— O skrytobójstwach moskiewskich donoszą nam znowuż z wielu miejsc pomiędzy innemi z Mławy, gdzie został rozstrzelany dowódzca powstańców Kazigrodzki znany pod nazwiskiem Nowiny. Przypadkowo schwytany, bez sądu i wyroku natychmiast został rozstrzelany, nawet go nie badali.

— *Wilenski Wiestnik* donosi o rozstrzelaniu w Mohilewie nad Dnieprem w dniu 11 Maja doktora medycyny Michała Oskierko — za to, że był Kommissarzem rządowym Województwa Mińskiego, a następnie Naczelnikiem cywilnym tegoż województwa. Czynne i gorliwe wypełnianie swoich obowiązków i postawienie organizacji narodowéj, poczytanem mu było przez moskali za zbrodnię. Padł na polu męczeństwa jako dobrze zasłużony krajowi obywatel.

— *Ruskij Inwalid* donosi: Kapitan 6 rezerwnego batalionu strzelców Joachim Obiezierski został skazany na mieszkanie do Permskiéj gubernii pod dozorem policji za posiadanie zakazanych rzeczy, krytykę rozporządzeń rządu moskiewskiego mających na celu uśmierzenie powstania w Królestwie Polskiém, za odzywanie się niepochlebne o armii rossyjskiéj i podejrzenie, że jeździł po Litwie w politycznych celach.

— Senat zaś Petersburgski potwierdził wyrok skazujący rossyanina Mikołaja Czernyszewskiego na 14 lat do kopalni za napisanie odezwy rewolucyjnéj i działanie zmierzające do obalenia istniejącego porządku w Rossji.

— Z Wrocławia *Ostdeutsche Ztg.* donosi o rewizji u dwóch polskich studentów i o pociągnięciu ich do protokółu jak i o czatowaniu policji w Zhorzelicach, (Görlitz) na jakąś młodą polkę, którą zadenuncyowano, że wiezie papiery rewolucyjne. Podobno że ją zaaresztowano ale denuncjacja była fałszywą.

— Loterja na rzecz Polski w Chisvick w pałacu księżnéj Sutherland (sprzedaż kosztowności naszych kobiet, oraz koncert p. Julien w tymże pałacu) zapowiedzianą była na d. 20 i 21 Maja. Między patronkami tego przedsięwzięcia jest i lady Palmerston.

— Car Aleksander II. ma 9 Czerwca przybyć do Berlina.

— Wspomnieliśmy w wczorajszym numerze o ciekawéj polemice rosyjskich gazet z powodu zasług Wieszatiela, podajemy dzisiaj szczegółowe o niéj sprawozdanie:

*Moskiewskie Wiedomosti* (w Nr. 54 z r. b.) apoteozując bezwzględnie murawjewowskie rządy i przedstawiając każdy akt terroryzmu, każdy czyn gnębiący narodowość i depczący religję litewskiego ludu, jako wysoki objaw patrjotycznéj, mądréj i sprawiedliwéj polityki Wieszatiela, utrzymują że Murawiew, wraz z ludźmi swego wyboru, w czasie największego wrzenia silnie uorganizowanego powstania, obarczony nadto kłopotami przeprowadzenia reformy włościańskiéj, nie tylko że bunt przytłumił, ale nadto nie wdając się w najmniejsze ustępstwa dla narodowości polskiéj, narodowość moskiewską zdołał uczynić prawdą i rzeczywistością, duchowieństwo syzmatyczne wyprowadził z ucisku, otworzył do 400 szkół moskiewskich, sprowadził przeszło 1000 urzędników z głębi Moskwy, i tego nawet dokazał, że aktorowie Polacy na scenie wileńskiéj występują w moskiewskich narodowych sztukach. Przy tém pompatycznem wyliczeniu ogromnych zdobyczy moralnych Murawjewa, Katkow popiera między innemi swoje dawne życzenia; żeby na Litwie, jako w kraju od Maja 1863 r. prawdziwie i rzeczywiście moskiewskim (?) język polski nie był dozwolonym nawet do wykładu religji rzymsko-katolickiéj, oraz żeby jak najwięcéj własności ziemskich w tak zwanym kraju zachodnim przechodziło w ręce Moskali.

*Gołos* protestuje nie przeciw wnioskom, lecz przeciw takiemu przedstawieniu faktów, w imieniu prawdy, i w imieniu téj dojrzałości politycznéj, jakiéj społeczeństwo moskiewskie miało dać dowód, okazując żywe współczucie dla polityki rządu carskiego w zachodnich guberniach. Tę mniemaną dojrzałość polityczną społeczeństwa moskiewskiego, którą historja nazwie zupełnie inaczéj, *Gołos* razem z Katkowem uznaje i wielbi, chociaż właśnie to pojęcie jest jedynym w téj sprawie punktem, na którym dwa stronnictwa mogłyby poprowadzić żywą, zasadniczą polemikę, gdyby się rzeczywiście zasadami a nie formami różniły. *Gołos* objaśnia tylko, że Katkow zbyt daleko zapędził się w aplauzach dla Murawjewa: wskazuje, że murawjewowskie rządy nastały już po najważniejszych potyczkach z powstaniem, z którem zresztą łatwiéj jest radzić sobie dzisiaj kiedy jest 120,000 wojska na Litwie, niż za Nazimowa czasów, kiedy go było tylko 50,000. Daléj objaśnia *Gołos*, że sprawa włościańska jeszcze przed Murawjewem rozwiązaną została, że i przed nim „nigdy najmniejszych ustępstw narodowości polskiéj nie czyniono“ że duchowieństwo syzmatyckie nigdy nie było w ucisku, że szkoły ludowe otworzono jeszcze w 1862 r. za rządów kuratora Szyryńskiego - Szychmatowa, że Moskalami już dawniéj obsadzano urzędy, tylko funduszu na ich tak hojne uposażenie z kontrybucji i konfiskat nie było, więc nie mieli po co się garnąć. *Gołos* przytém ereg narodowości moskiewskiéj na Litwie cofa do czasów wytępienia unji, i choć, rządząc się niekoniecznie ścisłą logiką, przyjmuje razem z Katkowem za objaw moskwityzmu Litwy fakt, że aktorowie Polacy występują w rolach moskiewskich, twierdzi jednakże,iż ten dowód wymowny, jakoby Litwa była przestarą z krwi i kości moskiewską prowincją, istniał na scenie wileńskiéj już na lat parę przed rządami Murawjewa.

Czego to wreszcie moskale nie przytoczą na dowód, że Litwa była — lub jeżeli nie była to przynajmniéj jest moskiewską? Więc i scena moskiewska w Wilnie, na utrzymanie któréj z dochodów miasta, już od lat wielu wyznaczano corocznie po 20,000 złp., ma być dowodem, że narodowość moskiewska jest prawdą i rzeczywistością tam, gdzie nawet wszystkim popom schyzmatyckim, ex-unitom, zakazywać musiano w tym roku w życiu rodzinnem używać polskiego języka; — tam gdzie mimo tysiącznych deportacji polaków, deportacji połączonych z konfiskatami całego mienia i tysiącznych w zamian importacji moskali, potrzeba jeszcze dla dopięcia zamiaru wynarodowienia, rozporządzeń udzielających niesłychane przywileje każdemu moskalowi, coby się w téj ziemi osiedlił? A narodowość polska deptana, tępiona, torturowana, a związek bratni dwóch wolnych narodów, ich unja uświęcona pięciowiekowym przebiegiem dziejów, koleją jednéj doli i niedoli, oblana krwią tylokrotnie, zaprzysięźona niezłamaną przez żaden ucisk przysięgą, niezachwiana żadną tyranją, żadną wściekłością, żadnem wyuzdaniem; — ma tam być fałszem i złudzeniem?

Nie rozpisujemy się daléj w tym przedmiocie, bo głębokiéj logiki Katkowa i Gołosu pod tym względem pokonywać nie mieliśmy zamiaru, podziwiać ją tylko możemy. Powracając zaś do polemiki, o któréj sprawę zdajemy, musiemy w końcu wyznać, że nielatwo nam pojąć o co Gołosowi idzie? Obedrzeć

Murawjewa z jego wieszatielskiéj sławy już niepodobna, a z resztą jeśli Gołos ten ma cel, to się do niego bierze niezręcznie. Jeżeli bowiem nie Murawjew od Maja 1663 roku torturowaniem Litwy usiłował, i jak chce Katkow, zdołał (?) ją zmoskalić, — lecz jak utrzymuje Gołos, Litwę zrobiło moskiewską, wytępienienie unji,—bo w krwawéj pracy nad tem wytępieniem działały też same czynniki, tenże sam krwawy Murawjew i ten sam renegat Siemiaszko, — a jeśli w skutek jednych albo drugich wysileń, Litwa przybrałaby pozory moskiewskie, to nawet w takim razie, moskwicyzm Litwy byłby tylko sztucznym nietrwałym fabrykatem, nie zaś prawdą i rzeczywistością. Więc nie o Murawjewa kruszy swą kopję Gołos, bo satrapa litewski nie od dziś jest Murawjewem, lecz chyba o wykazanie, że nie od dziś dopiero polityka wytępienia jest polityką caratu?...

## Rózne Wiadomości.

Tydzień świąt wielkanocnych obfitym był w Warszawie w aresztowania, rewizje i inne policyjne prześladowania. Znaczniejsze rewizje były: w domu Dekerta na Długiéj ulicy, gdzie skopano ogród, piwnice, a nawet świdrowano w murach; w senacie znaleziono sztylet, w gmachu rządu gubernjalnego, gdzie także kopano w ziemi i tłuczono mury, i na Ogrodowéj ulicy, którę całą ze wszystkiemi wyjściami obsadzono milicją i zrewidowano dom po domie. Poszukiwania te trwały od 12 godziny w południe aż do nocy; nie wypuszczano nikogo, pod żadnym pozorem, z obrębu zajętego milicją; nie znaleziono jednak nic, coby mogło dać powód przyczepki. Wprawdzie u niektórych zamożniejszych obywateli wykryła policja większą lub mniejszą ilość gotówki i nieomieszkała w takim razie wpierać, że to muszą być niewątpliwie pieniądze Rządu Narodowego; obywatele jednak potrafili tym razem uchronić trochę swego mienia od łupiecznych napadów. Niezawsze się jednak to udaje: jest wiele osób, którym policjanci zabrali gotówkę dla tego tylko, że te pieniądze mogły być złożone jako podatek narodowy, choć właściciel ich nigdy o urząd poborcy nie był obwiniony. Chciwość moskiewska rozwinęła się w takim stopniu, że oprócz innych powodów, a są bardzo liczne, dla jakich można być aresztowanym, liczy się także zamożność. Mieć pieniądze jestto być niebezpiecznym człowiekiem. System ściągania opłat pieniężnych za każde polityczne lub policyjne posądzenie rozwinął się stanowczo. Na ubogich i na bogatych komisje śledcze otwarcie nakładają okup. Pierwsi mogą mieć krewnych, przyjaciół, protektorów którzy ich wykupią, a jeżeli nie, to pomaszerują na Sybir; drudzy t. j. bogaci, mają stosunki, interesa, fabryki czy handel, które opuszczając zrujnują się jeszcze bardziéj, wolą więc płacić. System świetny; bo i urzędnicy napełniają swoje kieszenie i rząd moskiewski ma z tego trochę dochodu. Na jakich zasadach można być obranym z wolności i pieniędzy najlepiéj przykład objaśni. Przed kilkoma miesiącami przybył w nocy adjunkt policji ze stosowną świtą do mieszkania Feliksa Krzyżanowskiego, urzędnika kolei warszaw. wiedeń. i zapytał o Franciszka Krzyżanowskiego. Przekonany dowodnie, że tu mieszka Feliks nie Franciszek, zawahał się trochę, ale nareszcie oświadczył, że bądź co bądź, do dalszego wyjaśnienia czuje się w obowiązku zabrania z sobą p. Feliksa. Z cyrkułu na ratusz, z ratusza na Pawiaka potransportowano Krzyżanowskiego. Przez pierwszy tydzień żona jego łudziła się nadzieją, że go potrafi uwolnić: gdy ją to zawiodło zaczęła biedna wraz z przyjaciołmi męża przypuszczać, że nie była to pomyłka, ale jéj mąż sam jest obwinionym; jednak wywiadywania o przebiegu sprawy przekonały, że istotnie żaden na jéj męża zarzut nie ciężył. W jakiś czas potém jenerał policmajster Trepow przesłał odezwę do Dyrekcji kolei warszaw. wied. z wyliczeniem urzędników téj kolei, którym należy dać dymisję; „co do Feliksa Krzyżanowskiego, Uszyńskiego i jeszcze kogoś trzeciego, powiada w téj odezwie, można się jeszcze wstrzymać, bo zachodzi powątpiewanie i przypuszczenie omyłki.“ Wkrótce potém Dyrekcja kolei otrzymała inną odezwę od komisji śledczéj, w któréj ta wyraźnie oświadcza, że „ponieważ właściwym obwinionym jest Franciszek Krzyżanowski, to komisja gotowa wypuścić Feliksa K., jeżeli Dyrekcja kolei dostawi jéj Franciszka.“ Dzikiemu temu żądaniu rzeczywiście Dyrekcja nie miała ani chęci ani możności zadość uczynić: nawet żaden Franciszek Krzyżanowski nie służył w jéj biurach. Po raz trzeci więc otrzymała Dyrekcja uwiadomienie, aby tą razą już stanowczo Feliksowi K. udzielić dymisję. Jednocześnie osobom, które starały się o uwolnienie Krzyżan. oświadczył Trepow, że uczynić to może jeżeli złożą 20,000 złp. kaucji. Familja czy przyjaciele złożyli się na tę summę, upełnomocniony do traktowania poszedł do Trepowa, przedstawił mu pieniądze i zażądał kwitu. „Jakto, kwitu? na co panu potrzeba? zapytał Trepow. Krotki interes, pan złożysz pieniądze a ja panu wydam więźnia o którego idzie, pocóż tu kwity?“ „Ależ to kaucja, panie jenerale, trzeba mieć dowód na późniéj.“ „Tu nie ma mowy o żadnéj kaucji, co znowu, płaci się karę ustanowioną, a kto nie ma czem zapłacić zostaje wysłany na Sybir. Jak pan chcesz.“ Upełnomocniony zabrał pieniądze i poszedł. Oczywiście niedorzecznem byłoby dawać tak znaczne pieniądze za wykup Krzyżanowskiego, podczas gdy jego żona i dziecię żyć z czego nie mają, a i on choćby był uwolnionym urzędu na kolei nie otrzyma, bo policmajster na to nie pozwoli. Spodziewają się, że Krzyżanowski lada dzień zostanie wysłany na Sybir, mimo że Moskale otwarcie i piśmiennie oświadczyli, że przez pomyłkę był wzięty.

— Pan Pawliszczew miał zabawny *lapsus calami*. Przejęty zaciekłą nienawiścią przeciw Bosakowi, którego uważają za hrabiego Hauke, umieścił Pawliszczew w *Dzienn. Pow.* jadem tchnący wywód genealogiczny rodziny Hanke od cyganów i od właściciela młyna pod Warszawą, do którego był zawieziony Stanisł. Aug. porwany przez konfederatów. Prawda w tym artykule taka była jak i we wszystkich innych tego dziennika; mniejszaby o to, ale zapomniał p. redaktor, że Haukowie spokrewnieni z carską familją, że W. ks. Darmsztadzki brat carycy, ma Haukownę za żonę. Mieszkający w Warszawie pułkownik Hauke, dyrektor teatrów warszawskich, ujął się za honor swèj familji i wyzwał Pawliszczewa na pojedynek. Zażądano pozwolenia od Berga, ten odniósł się do Petersburga. Niewiadomo jak się skończyła historja, choć widać, że Pawliszczew chce załagodzić sprawę, umieścił bowiem artykuł rektyfikujący ową pierwszą genealogję z oświadczeniem że umieszcza ją jako bezstronny.

## Przegląd Polityczny.

W pośród różnorodnych pretensji w sprawie duńsko-niemieckiéj trudno rzeczywiście wynaleźć podstawę do rokowań w łonie konferencji, tak żeby te rokowania mogły na drodze protokółów doprowadzić do rozwiązania, jako tako przynajmniéj zadowolić mogącego sprzeczne zupełnie potrzeby i widoki stron spór wiodących i ich rozmaitych protektorów. Ta druga kategorja nawet trudniejszą jest do zaspokojenia niż dwie głównie interesowane strony. Już to tyle razy widzieliśmy, że nareszcie świat powinienby wiedzieć to na pamięć, że sędziowie polubowni narzucający się stronom zwaśnionym, na pierwszym celu mają skorzystać jak najwięcéj, chociażby kljenci wyszli ze sprawy odarci do nitki. Ta procedura uniwersalnie przyjęta w sprawach pojedynczych ludzi lub rodzin, stosowaną jest od dawna na obszerną skalę do procesów między narodami, a im więcéj mecenasów i adwokatów, z których każdy musi przecie o sobie pamiętać, tem więcéj stracić muszą prawujące się strony.

Na taki koniec zanosi się coś w procesie między Danią i księstwami Szleswigu i Holsztynu. Pierwsza nie mało już oskubaną została, Prusacy nie poprzestając na niszczeniu ogniem i mieczem przestrzeni kraju po którym się przesunęli jak owa żmija z żółtą piersią, nie nasyceni krwią którą strumieniami rozlewali, wysysają jeszcze dotąd wszelkie zasoby zajętéj prowincji, a po ukończeniu całéj sprawy, każą jeszcze zapłacić sobie i swemu sprzymierzeńcowi, za koszta podjęte dla zniszczenia ziemi duńskiéj i wymordowania jéj obrońców. Księstwa których także nie głaskano po drodze, czekać muszą cierpliwie jak niemi łaskawi protektorowie rozporządzą i podziękować a nawet zapłacić za ich trudy, choćby dekret nie na korzyść klienta tylko na zysk sędziów wypadł.

Mój Boże! kiedy też ludy otworzą oczy i przyjdą do tak silnego poczucia praw swoich, żeby nie pozwoliły frymarczyć sobą pojedynczym indywiduom, przywłaszczającym sobie władzę nad życiem i droższym nad życie skarbem, wolnością miljonów! Kiedyż przyjdzie KRÓLESTWO TWOJE, królestwo sprawiedliwości, miłości i swobody!

Jeżeli mamy wierzyć dziennikowi France, dwa wielkie mocarstwa niemieckie, naturalnie zaocznie wyrokując w sprawie Księstw, umówiły się i zgodziły między sobą na formułę niby godzącą różnorodne pretensye, a zasadzającą się na tém, że Księstwa pozostaną w personalnem połączeniu z Danją, ale że z drugiéj strony, sejm związkowy niemiecki wybierze i zamianuje księcia, który niemi rządzić będzie pod lenną zwierzchnością Danji.

Niech żyje lenność! niech się wrócą nieodżałowane średniowieczne stosunki! Pomaleńku na téj drodze stronnictwo Gaz. krzyżowéj doszłoby do celu swoich najgorętszych życzeń.

Ale za prędka pociecha! Źródło podające wiadomość o tym projekcie, dodaje że jako niedorzeczny, znalazł jednozgodne odrzucenie stron mniéj interesowanych w téj sprawie niż jego autorowie.

Coraz widoczniejszem się staje że niepodobna wynaleźć podstawy do układów, bez krwawéj i bolesnéj operacji i podobno Danja już jest zdecydowaną poddać się takiéj operacji i poświęcić sporne terytorjum, byleby raz wydobyć się ze stosunków zależności od mocarstw niemieckich, które niby w imieniu praw swoich pobratymców, mięszały się ciągle do spraw wewnętrznych Danji i od lat kilkunastu zakłócały północną część Europy. Duńczycy wolą zrzec się Holsztynu jak pozostawać dłużéj w zależności od związku.

Oh! bo téż niezawisłość to dobro tak nieocenione, że nie ma dość wielkich ofiar na jéj okupienie.

Idzie więc już tylko o część terytorjum Szleswigu, którą Danja ma poświęcić na przyłączenie do Holsztynu, aby zachować sobie naturalną trwałą granicę. Zdawałoby się, że to już bliski koniec całéj sprawy, ale tak nie jest bynajmniéj. Danja chce aby ten rozdział uświęconym został przez głosowanie ludowe i żeby to głosowanie odbywało się okręgami, bo w ten tylko sposób, można rzeczywiście dojść do przekonania, które części księstwa szlezwickiego pragną pozostać przy macierzystéj Danji, a które zalane przez napływ Niemców, którzy na téj ziemi szukali przed laty schronienia i gościnności, uległy tyle wynarodowiającemu wpływowi przybyszów, że zechcą zrzec się dawnéj ojczyzny. Sprawiedliwość wskazuje ten sposób głosowania, jako jedyny racjonalny. Ale nie wszyscy kierują się sprawiedliwością. Prusy obstają za głosowaniem *en bloc*, ponieważ nawet bez użycia kredki, łatwo im było wyrachować, iż w sumie razem wziętéj ludności Holsztynu i Szleswigu, duńska ludność tego ostatniego księstwa, stanowić będzie bardzo słabą mniejszność, a tem samem wotum większości Niemców, będzie wyrokiem oderwania od Danji całego Szleswigu.

Nie sądzimy, żeby takie złupienie Danji, było w interesie bezpośrednim Anglji i Francji i dla tego, ale tylko dla tego, spodziewamy się, że proponowany przez Prusy sposób głosowania, nie zostanie przez mocarstwa neutralne przyjęty i że historja nie zapisze na karb tych mocarstw, nowéj podobnéj infamji, jak akt kongresu wiedeńskiego. Mimo to sprawa księcia augustenburgskiego, któremu nie możemy odmówić pewnéj ilości sympatji, ale nie dla tego, że występuje ze swoim prawem następstwa tronu z Bożéj łaski, tylko za to, że ten swój tytuł prawa, chce poddać pod rozstrzygnięcie woli ludu, sprawa jego mówimy nie może być uważaną za wygraną, Prusy i Austrja wszelkiemi środkami intrygować będą przeciw niemu. Prusy najprzód dla tego, że mają nieprzymuszoną i szczerą wolę, wejść w nierozerwany i niepodzielny związek z oderwanemi od Danji księstwami, a powtóre, łącznie z Austrją, dla tego, że książe Fryderyk nie mógłby uniknąc dopełnienia tyle razy powtarzanych przyrzeczeń i nadania swoim poddanym konstytucji liberalnéj i demokratycznéj, wotowanéj w Rendsburgu w 1848 r. Wiemy z ust samego p. Bismark, który to głośno i wyraźnie powiedział, przed kilku miesiącami ambasadorowi angielskiemu, że najgłówniejszym celem gabinetów Berlina i Wiednia, jest przytłumienie w całych Niemczech wszelkich dążności liberalnych. Gazeta krzyżowa więcéj gorliwa niż ostróżna, gwałtownie występuje przeciw Augustenburgowi, oświadczając że potrzeba bronić Szlezwig-Holsztynu zarówno przeciw demokracji niemieckiéj jak i duńskiéj. Obowiązkiem więc Prus i Austrji jest przedsięwziąć wszelkie środki zdolne zgnieść nieprzyjaciela, który na wszystkie strony podnosi swoję przeklętą głowę; i wszędzie gdzie ich ramie sięgnąć może, przygotować tryumf feodalnym zasadom. Waleczne zastępy pruskie nie w obronie księstw ale przeciw demokracji duńskiéj przelewały krew pod Dyplem i teraz nie będą jéj szczędziły, aby zwalczyć demokrację niemiecką. *Kreuz-Ztg.* nie tai że to zwycięztwo będzie daleko trudniejszem, bez tego zaś laury dypelskie będą tylko suchemi bobkowemi liśćmi.

Nie potrzeba jak nam się zdaje słownika akademji francuzkiéj, żeby zrozumieć, że demokracja znaczy tu to samo co wszelka myśl wolności. Lud niemiecki widzi już teraz jaką drogą chcą go poprowadzić. Jeśli kocha swoję wolność, niechże czuwa i niech będzie gotowym do śmiertelnéj walki.

## Ostatnie Wiadomości.

Paryż, 24. Maja. Monitor donosi, że cesarz przyjmował p. Beust w sobotę na prywatném posłuchaniu.

Berlin, 25 Maja. Donoszą z Ratzeburga pod dniem 23 b. m.: Związek lauenburski przesłał za pośrednictwem komisarzy związkowych, do reprezentanta niemieckiego przy konferencji londyńskiéj bar. v. Beust, oświadczenie pragnące podobnie jak Szleswik i Holsztyn, oddzielenia od Danji i deklarujące, że prawo następstwa tronu w Danji nie jest dla Lauenburga obowiązującem, ponieważ w traktatach zawarowane jest następstwo tronu według przepisów zasadniczego prawa krajowego. Na tę deklarację otrzymano obecnie odpowiedź bar. v. Beust. w któréj tenże wyraża nadzieję, że rezultat konferencji zapewnie uwzględni życzenia związku lauenburskiego.

Paryż, 24 Maja, (wieczorem). W dniu 4 Czerwca dwór przeniesie się do Fontainebleau. Według Monitora wieczornego bar. v. Beust wyjechał dziś z rana do Londynu.

Z Algieru donoszą 22 b. m. o śmierci jenerała gubernatora marszałka Pellissier, księcia Małakow, w 70 roku życia.

Londyn 21 Maja. Krąży wieść, że rząd angielski przyjmuje ideę plebiscytu, do rozwiązania kwestji duńskiéj

Berlin 24 Maja. *Gazeta Spenera* ogłasza następujący telegram z Wiednia. „Nadeszły tu deklaracje Francji i Anglji. Mocarstwa te zgadzają się na odstąpienie od traktatu 1852 r. i połączenie Holsztynu z południową częścią Szleswigu z oddzieleniem od Danji. Unja personalna, stanowno jest odrzuconą.



Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**